

Maria Frickenstein, "Neue Westfälische", 19 lipca 2012

Taniec, który olśniewa i porusza

Bałtycki Teatr Tańca z Polski gości na Festiwalu Tańca

Wytańczona pasja: Członkowie Bałtyckiego Teatru Tańca kochają dialog z muzyką.

Bielefeld. Oni już tu są, dwie pary, jedna osoba na skraju sceny. Światło reflektorów odbija ich sylwetki na scenicznej podłodze.

Wśród publiczności trwają jeszcze rozmowy, słychać niemieckie, polskie, angielskie oraz francuskie słowa. Tancerz w plisowanej spódnicy puka. „Czekając na...” rozpoczyna się.

Izadora Weiss, choreograf i dyrektor artystyczny Bałtyckiego Teatru Tańca czerpała inspirację z „Czekając na Godota” Samuela Becketta.

Czekanie przedstawione tańcem okazuje się czasem pełnym energii i napięć. Przejmująca muzyka lokuje opowieść w teraźniejszości.

To kompozycja Philipa Glassa z filmu „Koyaanisqatsi”, który jest apokaliptyczną wizją „życia bez równowagi”. To co wyjątkowe w spektaklu obecne jest już od samego początku, „gęsia skórka” również. Na scenie tańczą mężczyzna, kobieta oraz mężczyzna w damskiej spódnicy.

Ukazana w ten sposób kobieca strona mężczyzny poszerza obraz, wprowadza niepokój, przyciąga uwagę.

Tancerka w swoim tańcu przedstawia kobiece oddanie względem mężczyzny, a także skłonność do kobiecego pierwiastka, który on w sobie ma. Możliwe, że tańcem próbuje też wyrazić obie strony swojej natury. Tancerze fascynują, zarówno gdy opowiadają o zgodzie, jak i o konflikcie, tańcząc solo i wspólnie.

Duet przekształca się w trio, wielość przechodzi w unisono. Wielkie wrażenie robi połączenie różnych elementów tańca: klasyki, tańca współczesnego, złożonych figur w zestawieniu z minimalnymi gestami.

Nie wszyscy członkowie zespołu posiadają wykształcenie klasyczne, jednak od początku istnienia Bałtyckiego Teatru Tańca tworzą całość, która opiera się na ich miłości do tańca. Perfekcja techniczna nie jest więc jedyną tajemnicą tej formacji.

Jak wspomina w jednym z wywiadów Izadora Weiss, połączenie muzyki z tańcem jest dla niej niezwykle ważne. To zamiłowanie wyczuwalne jest w każdym szczególe spektaklu. Weiss dobrała intensywną muzykę, która jest wymagająca, prowokuje, wprowadza niepewność i fascynuje. W połączeniu tym zestawia przedstawiciela nurtu muzyki minimalistycznej Philipa Glassa z barokowymi kompozycjami Vivaldiego i Marais'a. Następnie po litewskiej kompozycji Petersa Vasksa rozbrzmiewa „Summertime” Gershwina z opery „Porgy and Bess”, wykonane charakterystycznym szorstkim głosem Janis Joplin. Tancerze są w dialogu z muzyką, tańcem wyrażają sprzeczność i zażyłość. Energiczne skoki, przelotne spotkania pojawiają się na przemian z poruszającymi czułymi gestami.

Weiss ośmiela się na wiele. Opowiada, pokazuje ruchome obrazy, które poruszają widza. Podobnie wybrzmiewa również intensywna „Le sacre du printemps” („Święto wiosny”) Igora Strawińskiego. Tancerze przekazują w tańcu rytm i dysonanse muzyki, opowiadają odwieczną historię kobiety i mężczyzny, która prezentowana jest również na ekranie przez filmowca obecnego na brzegu sceny.

Kobiety tańczą w różnobarwnych sukniach, na scenie następuje eksplozja kolorów: czerwonego, różowego, niebieskiego, turkusowego, zielonego i żółtego. Ich przesłanie jest silne, pełne werwy i radości życia. Przyłączają się do nich mężczyźni i w tanecznym dialogu są coraz bliżej, aby dać upust swojej żądzy i pożądaniu. Siłą zdzierają z kobiet ubrania pozostawiając je w samej bieliźnie i pozbawiając tym samym tego, co jest tylko ich, chęci do życia. Okradają je z dumy i ufności, a następnie przebierają w bezwolne lalki bez wyrazu.

Wszystkie wyglądają jednakowo, ich dusze są puste. Kobiety sprzeciwiają się jednak, zbierają się w grupy, próbują konfrontacji. Walczą jak jedna. Ratunku szukają formując się grupę, każda przeszkoda wzmacnia w nich wolę obrony. Muszą jednak ulec fizycznej przewadze. Zwycięża mężczyzna. Jest to jednak zwycięstwo beznadziejne, nie zdaje on sobie jeszcze bowiem sprawy z tego, że jego władza przyczyni się do jego śmierci.

Tak się kończy „Święto wiosny”. Jest to spektakl pierwszej klasy, można go nawet określić spektaklem antywojennym. To swego rodzaju fizyczny impuls do refleksji, który w poruszający i niepokojący sposób oddziałuje na wszystkie zmysły.